

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dodatek do „Dziennika Wileńskiego“.

W kwestji robotników rolnych.

Ostatnie lata przedwojenne i okres powojenny, cechuje znaczny odpływ rąk do pracy ze wsi do miasta. Brak kwalifikowanych robotników rolnych, spowodowany masową wprost „ucieczką ze wsi do miast“, do ośrodków przemysłowych, daje się odczuć w uprzemysłowionych krajach Zachodniej Europy, czego objawem dość wysokie zapotrzebowanie na robotników rolnych we Francji i Niemczech. Zjawisko to niejednokrotnie wystąpiło w dzielnicach Polski o wysokiej kulturze rolnej, poznańskiej i pomorskiej oraz zachodnich powiatach Królestwa.

Objaw ten świadczyć musi o pewnej niższości warunków pracy na roli, o pewnym upośledzeniu rolnika w porównaniu z robotnikiem miejskim — przemysłowym. Jeszcze inne zjawisko świadczy o braku równowagi w stosunkach pracy na roli. Liczne strajki rolne, których świadkami byliśmy właśnie w częściach Polski, w najintensywniejszej gospodarce stwierdzają również wymownie pewne niezadowolenie wśród warstw robotników rolnych.

Nie trzeba być koniecznie zawodowym rolnikiem, żeby zrozumieć, że zjawisko takie jest wysoce nie pożądane i na dalszą metę, bardzo ujemnie odbić się musi na naszej produkcji rolnej, tej najważniejszej gałęzi naszej produkcji narodowej, temwięcej że emigracja ze wsi do miasta, pociąga za sobą jednostki najlepsze, najzdrowsze i najwięcej przedsiębiorcze, nie mówiąc już o tem, jak niepożądaną ze względów socjalnych jest zbytnia akumulacja wielkich mas robotniczych na jednym miejscu. Braku odpowiednio kwalifikowanych rąk do pracy na roli, nie zdoła zastąpić postępująca mechanizacja uprawy rolnej, jak się to dzieje w produkcji przemysłowej. Ze względu na swój zasadniczy charakter, znaczna część prac rolnych wykonywana będzie u nas jeszcze długo ręką ludzką i tylko stopniowo w miarę wzrostu kapitałów zdobycie techniczne stać się mogą udziałem naszego rolnictwa. Samo nabycie maszyn, wymaga większych nakładów jednorazowych, podczas gdy płace robotników rolnych pokrywa się z kapitałów obrotowych, co przy naszej ciasnocie pieniężnej posiada znaczenie wcale nie ostatnie. Większość maszyn rolniczych używana być może tylko przez stosunkowo dość krótki okres czasu w roku, co w stosunku do wysokich kosztów ich nabycia, pozbawia je części tych korzyści, jakie przynoszą maszyny w przemyśle, eksploatowane przez

cały rok. Praktyka uczy, że właśnie im więcej intensywna gospodarka rolna, tem więcej rąk do pracy wymaga, najwięcej bezprzecznie w swej najdoskonalszej formie, jak ogrodnictwo i warzywnictwo.

Wśród przyczyn, składających się na emigrację ze wsi do miasta, niektórzy wymieniają jako najważniejszy czynnik zbyt niskie zarobki robotników rolnych, mierzone podług gotówkowych płac robotników przemysłowych. Twierdzenie takie nie jest pozbawione słuszności, o ile za wskaźnik wysokości wynagrodzenia przyjmie się zapłatę w gotówce. Robotnik rolny utrzymuje pieniądze zazwyczaj mało, będąc wynagradzany przeważnie świadczeniami w naturze, jak wolne mieszkanie z opałem, zboże, ziemniaki, użytkowanie pewnej przestrzeni gruntu pod warzywa, jarzyny i kartofle, dochód z utrzymywanych przez pracodawcę krów, kóz i hodowanych świń lub drobiu. Deputaty w przemyśle są natomiast już bardzo rzadkie, n. p. otrzymują jeszcze deputaty węglowe górniczy. Właściwym przebieżem socjalnego położenia obydwóch kategorii robotniczych może być dopiero saldo, pozostałe z ich dochodów po pokryciu istotnych potrzeb życiowych, jak mieszkanie, wyżywienie i odzież, która to pozostałość w normalnych warunkach gospodarczych ulega kapitalizacji w formie oszczędności.

Ze kapitały te wśród robotników rolnych były dość znaczne świadczą obliczenia, sporządzone w kilkudziesięciu kasach oszczędnościowych w Niemczech przed wojną, gdzie przypadało przeciętnie na poszczególnie zawody:

rolnicy samodzielni	ok. 1.980 zł.
robotnicy rolni	750 „
robotnicy przemysłowi	780 „
urzędnicy i rzemieślnicy	1.507 „

W kasach oszczędnościowych Poznańskiego i Pomorza, robotnicy rolni składali rocznie od 50—350 zł. oszczędności. Widzimy z tego, że położenie finansowe pracowników rolnych przed wojną nie było także złe, i dla tego nie mogło być główną sprężyną emigracji do miast.

Nie wypędzaly robotników rolnych ze wsi również wogóle warunki na roli. Napewno nie odczuwają oni zbyt nieestetycznej strony niektórych niższych prac przy uprawie roli i hodowli inwentarza, jak to często twierdzą przeczuleni, nie stykający się z naturą mieszkańcy miast. Taksamo z pracą „o mrozie i na deszczu“. „Za broną kurzyć się powinno“ mawiają rolnicy, i to samo twierdzić można

o każdej niemal pracy. Większość robót ręcznych podczas mrozu i deszczu jest niemożliwa, i tylko zupełnie nieobeznany w stosunkach wiejskich może jej przypisywać większe znaczenie. Z całą pewnością, twierdzić można, że warunki te nie są gorsze od warunków pracy hutników, górników i pracowników fabryk chemicznych.

Większy już wpływ posiadać może czas pracy na roli. Robotnik przemysłowy pracuje dziś rzadko dłużej niż 8 godzin na dobę, w czasie zgóry ściśle określonym. Praca na roli podczas najdłuższych dni letnich trwa z przerwami do 14 godzin, choć eoprawda w krótkie dni zimowe redukuje się do 7 godzin na dobę, wynosi to jednakowoż przeciętnie w roku 10—11 godzin dziennie, nie mówiąc już o zajmujących się inwentarzem, którzy są nią związani nawet nieraz do 15 godzin na dobę.

Miasta, w których koncentrowało się życie i biło żywszem tętnem, wywierały wprost sugestywne wrażenie na wieś, przyciągając ludność wiejską jakby magnetyczną siłą. Wieś dotychczas prawie że nie może przeciwstawić kulturalnym i materialnym, faktycznym czy też pozornym korzyściom miast. Ruch wolnościowy, dominujący w ostatnich dziesiątkach lat, został przez rolnictwo w odniesieniu do robotników zupełnie zignorowany. Podczas gdy robotnik fabryczny po skończeniu czasu pracy jest zupełnie wolny i niezależny, musi robotnik rolny — mniej wolny — dniówkowy, a więcej deputatowy — i czeladź — prawie zawsze musi być na usługi swego chlebobawcy, niejednokrotnie bez względu na noc i na święta.

Jeden z wybitnych rolników niemieckich oświadczył na obradach konferencji, poświęconej kwestji robotników rolnych w 1913 r. że „kwestja mieszkań robotniczych na wsi stanowi punkt ciężkości kwestji robotniczej na roli wogóle“. Nie chyba nie przywiąże robotnika rolnego do wsi więcej, jak suche, dostatecznie obszerne, przestronne oraz jasne i ciepłe mieszkanie, możliwie otoczone jeszcze małym ogródkiem. Wprawdzie domki na jedną rodzinę są dziś jeszcze dla nas mrzonką, lecz posiadanie obszernej choć jednej izby (20—25 m² i takiej samej kuchni mieszkalnej jest dla naszych licznych rodzin wiejskich *condicio sine qua non* powstrzymania emigracji ze wsi do miasta. Z kwestją mieszkań ściśle połączona jest kwestja światła, żeby umożliwić robotnikowi oraz jego rodzinie wyzyskanie długich wieczorów zimowych, czy to dla podniesienia poziomu ogólnokulturalnego ludu, czy też dla prowadzenia domowych prac ręcznych, zwłaszcza kobiet. Liczne majątki kwestję tą rozwiązały ku ogólnemu zadowoleniu przez instalację światła elektrycznego.

Sprawa, która może najbardziej komplikuje kwestję robotniczą na wsi, to brak możliwości posunięcia się na wyższy szczebel hierarchji społecznej. Z powodu tego upośledzenia może najwięcej porzucali robotnicy pracę na roli. Pragnienie poprawy bytu, zabezpieczenia starości i polepszenia pozycji socjalnej, swych dzieci jest faktem niezmiennym, wypływającym z samej natury człowieka i jest tem większe,

nim zdolniejszą i dzielniejszą jest dana jednostka. Tego niewzruszalnego faktu nie zrozumiało rolnictwo. Robotnik deputatowy prawie to samo zarabia mając lat 20, co inny liczący lat 60. Rozpoczynający pracę 18-to letni chłopak musiał sobie powiedzieć: tyle co teraz zarabiasz, zarabiać będziesz i później, a jeżeli więcej dostaniesz, to nie za twoje indywidualne wyniki będzie płaciło. Nikły tylko odsetek robotników zdobywa sobie stanowisko włóдаря i przez to polepsza swoje położenie; lecz dzieci tych włóдарzy, chcąc pozostać na roli, jako zaciężnicy stają się znowu robotnikami rolnymi i jak ojciec orał przed trzydziestu laty, tak i oni orać będą za lat dziesięć, dwadzieścia, a może i trzydzieści.

Jeszcze na jeden moment, który kierował ludność ze wsi do miast, należy zwrócić uwagę, na brak możności zaspakajania potrzeb ruchomych na wsi. Znaczenie podniesienia kulturalnego poziomu wsi doskonale zrozumiały społeczeństwa skandynawskie i duńskie. Liczne „uniwersytety ludowe“ w tych krajach wychowują zastępy światłych i wyrobionych obywateli — rolników, którzy się stają pionierami kultury i cywilizacji w swoich okęgach. I my poszczycić się możemy taką zdobyczą. Pierwszy polski uniwersytet ludowy został utworzony w Dalkach pod Gniezmem. Lecz nie wolno nam ustawać w tej pracy. Potrzeba tu długoletniej, celowej pracy całego społeczeństwa, państwa zasobnych w środki organizacji, żeby te szerokie masy posunąć na wyższy stopień ogólnokulturalny i stworzyć z nich czynnik twórczy w naszej historii.

Polska posiada wszelkie warunki, żeby być śpichlerzem Zachodniej Europy. Do sprostanania temu zadaniu znacznie sobie dopomoże przez zadawalające rozwiązanie kwestji robotników rolnych.

M. K.

W sprawie kolei wąskotorowych na Kresach Wschodnich.

Koleje wąskotorowe na Kresach Wschodnich, ze względu na specjalne warunki, winne być traktowane z nieminiejszą uwagą i wręcz odrębnie od spraw kolei normalnotorowych, mając na uwadze, że kolejki wąskotorowe są arterjami, które zbierają ładunek z oddalonych punktów wytwornych i przenoszą takowe do stacji normalno torowych, dając tem samem początek masowym przewozom na torze normalnym. Oprócz tego bez kolejek wąskotorowych niemożliwą byłaby odbudowa kraju, oraz nie mógł by się rozwinąć przemysł i handel na Kresach przy obecnych warunkach, ze względu na brak koni i ogólny brak dróg kołowych i środków transportowych.

Znane jest twierdzenie znakomitego francuskiego inżyniera M. Considere, że korzyść otrzymana przez ludność od kolejek wąskotorowych, stanowi sumę 6 razy większą od dochodu brutto tych kolejek; z drugiej strony korzyść

dla przylegających kolei normalnego toru od wąskotorówek, jak wykazały badania ekonomiczne, można określić w sposób następujący: jednostka dochodu kolejee daje 1.65 dochodu na arterjach komunikacyjnych normalnotorowych.

Z tego tytułu organizacja i eksploatacja kolejek wąskotorowych, winna być ujęta w jedną całość ze względu na swój zupełnie odrębny charakter, jak i z uwagi na zupełnie inny sposób eksploatacji tychże.

Na kolejach wąskotorowych, pełnienie kilku funkcji polecone jest jednemu pracownikowi, a mianowicie: zawiadowca stacji pełni funkcje kasjera biletowego, bagażowego, tawarowego, jest jednocześnie spisowaczem wagonów i dyspozytorem ruchu, lub kierownikiem kolejki, konduktorom poleca się sprzedaż biletów w drodze między stacjami, które są nieobsadzone, oni wykonują czynności zwrotnicze, przesuwaça i spinacza, maszynista pociągu jest jednocześnie rewidentem wagonów i odpowiada za stan techniczny taboru, palacz jest równocześnie smarownikiem pociągu, na stacjach, z których parowóz otrzymuje opał, palacz i konduktor są równocześnie podawcami drzewa, zwrotniczy oprócz scisłej funkcji pełni zasadniczo obowiązki stróża, odpowiada przed zawiadowcą stacji za czystość i porządek, a na stacjach, gdzie parowozy zaopatruje się w opał ma on również obowiązek podawania tegoż na parowozy.

Właściwa organizacja kolei wąskotorowych na Kresach Wsch. zaczęła się zarysowywać od dnia 1/I.1922 r. i ilość kolejek w tym czasie w obrębie Dyrekcji Wileńskiej zgodnie z rezultatem badań przedstawiła się jak następuje:

A. Kolejki pod zarządem Dyrekcji.	
uruchomione	898.5 klm.
nieuruchomione	801 "
Razem	1699.5 klm.

B. Pozostające czasowo w eksploatacji Zarz. Okr. Dóbr i Lasów Państwowych 671.

C. Kolejki należące do innych Urzędów i kolejki w posiadaniu osób prywatnych zakwestjonowane co do praw własności 150 klm.

D. Kolejki przekazane Ministerstwu Spraw Wojskowych do rozbiórki na poczet przydziału ustalonego przez Min. Kol. Żel. 500 klm.

Razem długość ich wynosiła 3020 klm.

Od 1922 r. Dyrekcja Wileńska w miarę tylko potrzeb swych gospodarczych odbudowała się i uruchomiła nowe kolejki, przy czem długość eksploatacyjna wynosiła na 1/I.1924 roku 1186 klm. plus długość torów stacyjnych 117 klm.

Zależnie od przeznaczenia kolejki wąskotorowe Dyrekcji Kolejowej w Wilnie dzielą się:

I. Kolejki znaczenia pierwszorzędowego (użytku publicznego).

II. Kolejki znaczenia drugorzędowego (użytku gospodarczego).

III. Kolejki należące do Dyrekcji, lecz eksploatowane przez instytucje i osoby trzecie.

Warunki przewozu na kolejach wąskotorowych użytku publicznego są unormowane odnośnymi przepisami Min. Kol., które niewiele

się różnią od przepisów taryfy kolejowej toru normalnego, tylko że opłaty przewozowe są nieco wyższe.

Natomiast warunki przewozowe na kolejach wąskotorowych użytku gospodarczego-unormowane przepisami tymczasowemi Dyrekcji Wileńskiej wprost uniemożliwiają korzystanie z tych kolei dla celów handlowo-przemysłowych.

Przewóz w ilości przesyłek do jednego wagonu jest uzależniony od decyzji kolei na stacji nadania, — w razie zaś większej ilości wagonów, nadawca musi zawrzeć specjalną umowę z Dyrekcją w Wilnie. W tym wypadku kolej nie ponosi żadnej odpowiedzialności za terminową dostawę, zaginięcie, uszkodzenie i t. d., czyli cały przewóz odbywa się na ryzyko i odpowiedzialność nadawcy, — opłaty zaś przewozowe są znacznie droższe, niż na kolejach normalnego toru, t. np. za drobne przesyłki pobiera się o 50% więcej, jakkolwiek budowa i eksploatacja kolei wąskotorowych, zdawałoby się, że w porównaniu do toru normalnego kosztuje mniej, a więc i opłaty z tytułu przewozu powinny być niższe.

Umowy nie są zawierane według ustalonych szematów: warunki stawiane są w poszczególnych wypadkach różnej treści i różnej treści są też zastrzeżenia kontraktowe. Kontrahent nieraz zmuszony jest przyjmować na siebie remont, amortyzację nawierzchni i t. p. oprócz tego jeszcze wymagana jest kaucja równowartościowa od szacunku nawierzchni.

Stosowanie niejednakowych warunków przewozu w należności od poszczególnych okoliczności, nie może dodatnio wpłynąć na rozwój tej sieci kolejek, z drugiej zaś strony utrudnia kalkulacje handlowe.

Pomimo tych ciężkich warunków, kolejki te w 1923 i 1924 r. dały zyski, co wskazuje, że o ileby prowadzono je na zasadach handlowych, to napewno możnaby z tego źródła osiągnąć duży zysk dla celów inwestycyjnych. Właściwie to tylko kolejki użytku gospodarczego pracują z deficytem.

Ta krótka charakterystyka dostatecznie stwierdza, że należy zwrócić baczną uwagę, by organizację z eksploatacją kolei wąskotorowych prowadzić tak, by z jednej strony gwarantować dla Skarbu stały dochód, z drugiej strony stworzyć takie warunki, by rozwój życia handlowo-przemysłowego mógł z tego korzystać.

Olbrzymi teren Województw Wschodnich przestrzenią do 105.000 klm.², nie mógłby być zupełnie eksploatowany przy ciężkich warunkach ekonomicznych bez kolei wąskotorowych. Również i odbudowa kraju, jako palące zadanie najbliższych lat, może rozwinać się dostatecznie, jedynie dzięki kolejom wąskotorowym, które podwożą materiał budowlany z oddalonych miejsc, do których koleje normalnotorowe nie dochodzą, a inne środki transportowe, jak dostawa końmi, tak znacznie podnoszą koszt, że uniemożliwiają użycie materiałów leśnych na odbudowę.

Z powyższego jasnym się staje, że kolejki wąskotorowe winne być traktowane jako najbliższy współczynnik pracy i dochodu kolei nor-

malnotorowych, winne być oteżone szczególną opieką, jako przyczyniające się do powstania masowych przewozów na torze normalnym, jako ważny argument dla rozwoju przemysłu i handlu leśnego.

Kolejki te należy traktować przeważnie z punktu widzenia handlowego, jako przedsiębiorstwo handlowe, lecz znaczenia nie lokalnego, a jako samodzielne przedsiębiorstwo państwowe.

Przy dodaniu warunku samowystarczalności przedsiębiorstwa, otrzyma się organizację ułatwiającą rozwój przemysłu i handlu i pokrywającą swoje koszty własne. Przy stosowaniu tej zasady kolejek lokalnych lub deficytowych, względnie z wątpliwym zyskiem, przedsiębiorstwo to eksploatować nie będzie, a wydzierżawi w prywatne ręce, dając Skarbowi Państwa zyski w postaci czynszu dzierżawnego.

Nemo.

Kredyty na zakupy nasion.

Za urzędowym „Przemysłem i Handlem“ podajemy niżej artykuł interesujący szerokie sfery naszych rolników, a pochodzący z najbardziej autorytatywnego źródła, bo z Ministerstwa Rolnictwa.

Umożliwienie rolnikom nabywania do siewu na dogodnych warunkach nasion uszlachetnionych produkcji krajowej, jest zagadnieniem dużej doniosłości dla polskiego rolnictwa, i dla tego kwestja wynalezienia na ten cel odpowiednich kredytów, staje się jednym z najpilniejszych zadań, jakie mają przed sobą w chwili obecnej instytucje finansowe, powołane do rozciągania opieki nad wytwórczością rolniczą w Polsce.

Produkcja nasion uszlachetnionych w Polsce, nie odpowiada rozmiarom krajowej uprawy zbóż; rolnictwo polskie przy doborze ziarna siewnego w niedostatecznym naogół stopniu, posługuje się materiałem kwalifikowanej jakości, skutkiem czego nawet te nieznaczące ilości nasion zbóż, które produkują nasze gospodarstwa nasienne, nie są całkowicie zużywane dla celów reprodukcji i w wielu razach znaczna ich część idzie na konsumpcję.

Aby zapobiec podobnemu nieracjonalnemu użytkowaniu materiału siewnego i aby zachęcić rolników do nabywania nasion kwalifikowanej jakości, Państwowy Bank Rolny z inicjatywy Ministerstwa i wspólnie z Ministerstwem, opracował nowy system kredytowania nasiennictwa, przeznaczając jednocześnie na ten cel na najbliższy okres siewny (jesień 1926 r.) sumę zł. 1.000.000.

W porównaniu do kredytów, jakimi Państwowy Bank Rolny wspomagał krajowe nasiennictwo w latach ubiegłych, a nawet w roku bieżącym, w sezonie wiosennym, suma ta nie jest zbyt duża, znaczenie jednak omawianego kredytu polega nie tyle na jego rozmiarach, ile na sposobie jego podziału, gdyż w sposób ten w dotychczasowych stosunkach jest inowacją i niewątpliwie powinien dać dobre rezultaty,

zwłaszcza, o ile chodzi o interesy rolnika, jako odbiorcy nasion kwalifikowanych.

Nowy system udzielania kredytu nasiennego opiera się na następujących zasadach:

Kredyt dyskontowy w wysokości złotych 1.000.000, będzie udzielony (za pośrednictwem krajowych firm hodowlanych) odbiorcom ziarna uszlachetnionego. Suma ta w teoretycznym przeliczeniu, stanowi różnicę między ceną ziarna siewnego uszlachetnionego, a ceną zwykłego zboża konsumpcyjnego. Wysokość powyżej różnicy została ustalona w zakresie nasion oryginalnych do 75%, w odniesieniu zaś do pierwszych odsiewów do 40% wartości giełdowej zboża konsumpcyjnego.

Wykaz firm hodowlanych, które będą mogły ubiegać się o kredyt, oraz sumę kredytu ustali Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i D. P.

Firmy hodowlane będą mogły składać do dyskonta weksle dowolnego rodzaju: z wystawienia rolników, bezpośrednio odbierających ziarno od firm hodowlanych, oraz z wystawienia organizacji społecznych (rolniczo-handlowych, względnie kredytowych) i kas gminnych, które wezmą na siebie obowiązek pośredniczenia przy zaopatrywaniu rolników w ziarno siewne. Zarówno dla jednej, jak i dla drugiej kategorii korzystających z kredytu zostały przewidziane sumy po zł. 500.000, przyczem przyjęto zasadę, że o ile kredyt, przeznaczony dla spółdzielni i kas gminnych, nie zostanie wykorzystany do dnia 10 września br., wówczas pozostała suma będzie mogła być przeniesiona na dobro rachunków tych rolników, którzy sami odbierają zboże siewne od firm hodowlanych.

W celu rozciągnięcia kontroli nad właściwym zużyciem kredytów nasiennych, Państwowy Bank rolny ustalił w odniesieniu do rolników, którzy sami będą nabywali nasiona w firmach hodowlanych, że tylko takie weksle będą w Państwowym Banku Rolnym przyjmowane do dyskonta, których wystawcy dostarczą Bankowi informację o swym stanie majątkowym, oraz przedstawią potwierdzenie fachowej organizacji rolniczej, że nabywca ziarna uszlachetnionego posiada taki obszar ziemi, na którym wysiew danej ilości zakupionego ziarna będzie racjonalny.

Rozważany kredyt nasienny będzie sześciomiesięczny. Oprocentowanie przy wekslach rolników będzie wynosiło 14% rocznie, przy wekslach spółdzielni, oraz kas gminnych—12% rocznie z tem jednak zastrzeżeniem, że bezpośredni odbiorca ziarna siewnego nie będzie obciążony przez spółdzielnię, czy też przez kasę gminną ponad 16% rocznie.

Cechą charakterystyczną omawianego kredytu, jest sprowadzenie jego wysokości do różnicy w cenie ziarna uszlachetnionego, przeznaczonego do siewu, a zwykłego ziarna konsumpcyjnego. Dzięki powyższej zasadzie rolnik, pragnący nabyć ziarno siewne, będzie mógł częściej należności zapłacić gotówką, otrzymaną ze sprzedaży własnego ziarna konsumpcyjnego, pozostała zaś część będzie mógł uregulować wekslem własnym. Koncepcja powyższa jest

slusna z dwóch względów. Po pierwsze zachęci ona rolnika do posługiwania się dobrym materiałem siewnym, a po drugie umożliwi krajowemu gospodarstwu nasiennym łatwą sprzedaż wyprodukowanych przez nie nasion.

Dotychczas Państwowy Bank Rolny, udzielając kredytu gospodarstwu nasiennemu, nie miał dostatecznej gwarancji, że kredyt ten rzeczywiście będzie obrócony na rozpowszechnienie wśród rolników używania, jako materiału siewnego nasion uszlachetnionych. Obecnie warunki kredytu są tak skonstruowane, że istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo, aby kredyt, uzyskany na zakup doborowego materiału siewnego, mógł być zużyty na inny cel.

Weksle, wystawiane przez rolników, względnie przez spółdzielnie, czy też kasy gminne, będą żyrowane przez firmy hodowlane, zatem już ten warunek daje rękojnię, że kredyt będzie zużyty zgodnie z przeznaczeniem. Pozatem Państwowy Bank Rolny będzie — jak wyżej zaznaczyliśmy — przy dyskoncie weksli rolników wymagał zaświadczeń właściwych organizacji rolniczych, że obszar ziemi uprawnej, posiadanej przez wystawcę, odpowiada ilości ziarna siewnego, którą tenże wystawca pragnie zakupić na kredyt. A więc wciągnięcie do sprawowania kontroli lokalnych organizacji rolniczych będzie drugim czynnikiem, który zagwarantuje właściwe zużycie tegorocznego kredytu nasiennego.

Organizacja kredytu jest nader korzystna dla drobnej własności ziemskiej. W poprzednich latach z kredytów nasiennych Państwowego Banku Rolnego korzystała w przeważającej mierze własność ziemska, obecnie połowa preliminowanego kredytu jest przeznaczona na pomoc finansową dla drobnej własności. Do współpracy w zaopatrywaniu drobnego rolnika w doborowe ziarno siewne zostały powołane kasy gminne i spółdzielnie, a zatem już ten fakt daje dostateczną gwarancję, że kredyt, przeznaczony dla drobnego rolnictwa, będzie należycie wykorzystany i że doborowy materiał siewny dotrze tam, gdzie dotychczas do siewu było używane wyłącznie ziarno liche, nie nadające się do reprodukcji.

Znaczenie ogólnogospodarcze milionowego kredytu, przeznaczonego na zakup nasion zbóż ozimych, jest bardzo duże. Jeżeli się zważy, że najniższy przyrost plonów, jakiego należy oczekiwać dzięki zamianie przez rolnika zboża pospolitego na ziarno uszlachetnione, wyniesie około 20%, widocznym się stanie, że wymieniony kredyt będzie miał dla rolnictwa polskiego dużą wartość: z jednej strony przyczyni się on do podniesienia naszych plonów, zwłaszcza wśród drobnej własności ziemskiej, z drugiej wpłynie na pomyślny rozwój wybitnej gałęzi naszej wytwórczości roślinnej, jaką jest polskie nasiennictwo.

Gospodarka rybna w wodach Wileńszczyzny.

Ogólny obszar jezior w województwie wileńskim wynosi około 80.000 hektarów; poza

tem rzek płynących większych, w których również znajdują się ryby, jest przeszło 600 kilometrów. Gospodarka rybna w tych jeziorach, stawach i rzekach znajduje się jednak w stanie zupełnie „dzikim“. Niema bowiem na miejscu fachowych sił rybackich, niema też żadnego na cały ten obszar rządowego inspektora rybołówstwa, a przedewszystkiem niema ustawodawstwa rybackiego, które zmuszałoby do przestrzegania czasu ochronnego ryb od połowu w okresie tarła i umożliwiło zaprowadzenie systematycznej i racjonalnej gospodarki rybnej. W myślistwie n. prz. obowiązuje tutaj stara rosyjska ustawa odnośnie ochrony zwierzyny w pewnych porach roku; istnieje także rządowy inspektor prawidłowego łowiectwa, a odnośnie rybołówstwa niema ani jednego, ani drugiego. Miarodajnym jest tylko prawo odnośnie własności wód, jednakże i pod tym względem, szczególnie w stosunku do większych obiektów wodnych, panuje w wielu wypadkach stan dość chaotyczny. Są jeziora i stawy należące do poszczególnych prywatnych własności, są jeziora wiejskie, t. j. należące do poszczególnych wsi, lub do kilku przylegających wsi razem i wreszcie jeziora rządowe, do których jednak, jak n. prz. do jeziora Naros, największego w Wileńszczyźnie i obejmującego przestrzeń 8.000 hektarów, mają niektóre przylegające doń wioski nadane z dawnych czasów prawa do połowu ryby. Odnośnie rzek, to według obowiązującej tutaj jeszcze starej ustawy rosyjskiej, należy połowa rzeki do właściciela przylegających do tej rzeki gruntów, a tylko tam, gdzie brzeg jest rządowy to do rządu. Pod względem rybołówstwa jednak utarło się tutaj już zwyczajowe poniekąd prawo, że w rzekach może każdy łowić ryby, kto zechce i kiedy zechce. Jest ich zresztą w tych rzekach tak niewiele, że rybołówstwo jest tu raczej sportem, uprawianym dla odpoczynku, ale nie zajęciem dochodowym. Że przy takim stanie rzeczy o jakiegokolwiek gospodarce rybnej w rzekach Wileńszczyzny nie może być mowy, jest rzeczą zupełnie jasną.

A przecież przy tak wielkim obszarze wód, miałoby zaprowadzenie prawidłowej gospodarki rybnej w Wileńszczyźnie, bardzo wielkie znaczenie i mogłoby poważnie zaważyć na cyfry. Przy teraźniejszym dzikim stanie rybołówstwa dają wody Wileńszczyzny według przybliżonych obliczeń, około miliona kilogramów ryby rocznie. Dzierżawcami prawie wszystkich obiektów wodnych są żydzi, którym ludność wiejska wylawia ryby za groszową opłatę. Handel rybami znajduje się również prawie wyłącznie w rękę żydowskiem, przyczem wydobytą w Wileńszczyźnie ilość ryb, starczy zaledwie na potrzeby miejscowe. Przy tak wielkich obszarach wód, Wileńszczyzna nie tylko nie wywozi ryby zagranicę, lub do innych dzielnic Polski, ale przeciwnie sprowadza jeszcze dość znaczne ilości ryb z zagranicy w postaci konserw. Cała Polska zaś importuje ryby z zagranicy 80 milionów kilo rocznie, czyli licząc po 3 złote za kilo, sprowadza ryb za 240 milionów złotych. Jest to suma aż nadto poważna, ażeby nie wywarła odpowiedniego wpływu na ogólny bilans gospodarczy kraju.

Tymczasem według dokonanych przez Związek kółem rolniczych studjów przygotowawczych, mogłaby Wileńszczyzna przy bardziej racjonalnej gospodarce rybnej i odpowiednim uświadomieniu właścicieli obiektów wodnych, już w ciągu 3 lat dojść do połowu około 10 milionów kilo rocznie, czyli zmniejszyć import o blisko jedną ósmą i zaoszczędzić krajowi około 30 milionów złotych.

W tej myśli rozpoczął też już Związek kółek rolniczych odpowiednią w tym kierunku akcję, przede wszystkim instruktorską, przez udzielanie fachowej pomocy właścicielom jezior, stawów i sadzawek przy zaprowadzaniu prawidłowej gospodarki rybnej, a następnie przez organizację spółek rybackich, dla eksploatacji własnymi siłami większych obiektów wodnych, przy jednoczesnym udzielaniu fachowych wskazań w kierunku podniesienia rybostanu, zakupu sieci i organizacji zbytu.

Znaczną usługę w tym kierunku powinien oddać sprawie rybołówstwa także założony w roku bieżącym staw, pokazowej gospodarki rybnej, przy szkole rolniczej sejmiku Wileńsko-Trockiego w Bukiszkach. (F.)

Polska Żegluga Morska.

Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego wysłało do Ministerstwa Przemysłu i Handlu podanie, o przyznanie stałej subwencji w wysokości 1 milj. zł. = paryt. rocznie, powstałemu z inicjatywy Banku towarzystwa p. n. „Polska Żegluga Morska“. Założyciele towarzystwa wychodzą z założenia, że bez zapewnienia tej subwencji subskrypcja na akcje P. Ż. M. nie ma większych widoków powodzenia i liczą na wydatną i rychłą pomoc rządu. Bank Gospodarstwa Krajowego czyni u rządu starania, by sprawa ta załatwiona była na najbliższym posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Subskrypcja na akcje podpisana zostanie niezwłocznie po przyznaniu subwencji rządowej. Kapitał zakładowy P. Ż. M., jak dowiadujemy się z miarodajnego źródła, ma być znacznie wyższy niż projektowano w roku 1925, kiedy kurs złotego stał na poziomie parytetu, i wyniesie prawdopodobnie około 20.000.000 zł. polskich. Kwota powyższa pokryta zostanie częściowo w drodze subwencji, częściowo zaś za pomocą ściągnięcia kapitałów zagranicznych, które bardzo się zainteresują kwestją realizacji projektu. Ze znaczniejszą sumą przystąpi również Bank Gospodarstwa Krajowego. Horoskopy na zdobycie potrzebnych kapitałów, ze względu na zapewnione poparcie ze strony wszystkich większych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, finansowych i instytucji społecznych, są nader pomysłne.

Projekt przewiduje założenie linii morskiej, łączącej nasze porty z całą Europą aż do Morza Śródziemnego. Linja ta obejmuje porty niemieckie, holenderskie, belgijskie, francuskie, hiszpańskie i włoskie. Oprócz tej głównej magistrali morskiej stworzone będą dwie linje

boczne, obsługiwane przez statki o mniejszym tonażu. Jedna z nich połączy Gdańsk—Gdynię z portami angielskimi, druga przebiegnie szlakiem Gdańsk — Ryga — Rewel Helsingfors — Sztokholm — Göteborg — Kopenhaga. Ostatnia byłaby uzupełnieniem magistrali Gdańsk — Morze Śródziemne, przejmując od okrętów żeglujących na niej ładunki transportowane z odleglejszych portów.

Niezwłocznie po rozpisaniu subskrypcji towarzystwo zakupi cztery parowce towarowe najnowszej konstrukcji o pojemności 4.000 tonn każdy, obliczone również na przyjęcie pewnej ilości pasażerów. Projektowane jest pozatem nabycie statku tankowego specjalnie dla przetworów naftowych.

Z chwilą przyznania subwencji rządowej, prace przygotowawcze nad stworzeniem związku floty handlowej rychło doczekają się realizacji

W sprawie wywozu zboża.

Jak wiadomo, w łonie rządu dyskutuje się obecnie na temat wywozu zboża, przyczem rozważa się, czy konieczny jest zakaz wywozu i od kiedy. W tej sprawie „Poranna Gazeta Warszawska“ zamieszcza wywiad z b. min. Rolnictwa, pos. J. Gościckim, którego wywodu pokrótce poniżej podajemy.

Co do prawdziwości pogłosek o możliwości wprowadzenia zakazu wywozu pos. Gościcki wyraża się przecząco. Twierdzi, iż nie można sobie wyobrazić, by rząd, który tylokrotnie zapowiadał, że będzie dążył do podniesienia rolnictwa jako najważniejszego czynnika w życiu gospodarczym kraju przez zapewnienie mu opłacalności intensywnej gospodarki, miał obecnie wchodzić na drogę zakazów czy reglamentacji powszechnie już potępionej. Stosowanie takich zakazów przez dawne rządy było wytłumaczone koniecznością czynienia koncesji na rzecz demagogicznych nastrojów i pewnych sfer, by utrzymać się przy władzy. Obecny rząd, który zapowiadał że jest rządem silnym i niezależnym, nie potrzebuje chyba uciekać się do takich środków.

Czy zakaz wywozu zboża byłby uzasadniony brakiem na rynku wewnętrznym, są to obawy przedczesne. Dotychczasowe wiadomości nie upoważniają do wnioskowania, że zbiory tegoroczne, co do których zresztą niema dokładnej statystyki, nie dają nadwyżki na wywóz. Gdyby nawet przewidywania te okazały się częściowo słuszne, zakaz wywozu byłby dotkliwą krzywdą dla rolników. Konsumcja zboża odbywa się mniej więcej równomiernie w ciągu całego roku, rolnicy zaś muszą ze względów gospodarczych wyprzedać większość zbiorów na jesieni. Wobec braku w kraju dostatecznych kapitałów na skupienie większych zapasów w drugich rękach, zakaz wywozu spowoduje obniżkę cen katastrofalną dla rolników, gdyż ceny te mogą nie pokrywać nawet kosztów własnych produkcji. Jakie skutki spowodują dla całego życia kraju klęskowe położenie rolnictwa, wykazał rok 1924.

Przytem podnieść należy, że w razie nawet braku nadwyżki wywozowej można zabezpieczyć potrzeby aprowizacyjne kraju bez wydawania zakazu wywozu. Oto niech rząd podejmie skup zboża po cenach osiągniętych przy eksporcie, ewentualnie o kilka centów wyżej, a wtedy ani jeden wagon zboża nie wyjdzie zagranicę i uniknie się dotkliwego krzywdzenia rolnictwa i eksperymentu niebezpiecznego dla życia gospodarczego kraju. Wogóle organizacje rolnicze, chociaż traktują pogłoski o zakazie wywozu jako mocno niepoważne, złożyły mają rządowi memorjał w tej sprawie.

Eksport masła z Polski.

Istny przewrót odbywa się obecnie w dziedzinie krajowej produkcji masła. Jeszcze w pierwszej połowie roku ubiegłego wwóz masła do Polski przewyższał znacznie nasz wywóz, gdy w drugiej połowie tegoż roku wywóz stopniowo przewyższa wwóz, który w bieżącym roku spada do ilości znikomych, jednocześnie rośnie z miesiąca na miesiąc w zawrotnym niemal tempie eksport masła polskiego zagranicę. W styczniu rb. eksportowano z Polski masła 83 tonny, importowano zaś 2 tonny, w lutym wywieziono 87 tonn, wwieziono 5 tonn, w marcu eksportowano 96 tonn, (wwóz—5 tonn), w kwietniu eksportowano 240 tonn (wwóz 1 tonna), w maju eksportowano 338 tonn (wwóz 2 2 tonny). Czerwiec i lipiec wykazują dalszą wybitnie zwyżkową tendencję. Przyjmując cenę hurtową masła eksportowanego na 6 zł. kg. otrzymamy wartość naszego wywozu w ostatnim miesiącu sprawozdawczym na 2 miliony z górą złotych polskich. Biorąc pod uwagę dalszą zwyżkę eksportu w przybliżeniu można obliczyć ilość eksportowanego w r. b. masła na conajmniej 2.000 tonn, co reprezentuje wartość 12 milionów zł. polskich.

Rozwój tej gałęzi produkcji zawdzięczamy propagandzie instytucyj rolniczych w kierunku organizowania mleczarni spółdzielczych na wsi, zrzeszających zarówno obory wiejskiej jak miejskiej własności. Obecnie, nie licząc mleczarni prywatnych, pod kierunkiem Inspektoratu Spółdzielni gospodarczej C. T. R., od którego czerpiemy te wiadomości, prosperuje przeszło 600 mleczarni spółdzielczych w Polsce. Z tej liczby w r. b. Inspektorat założył 86, a spodziewa się założyć do końca roku jeszcze 100 do 120.

Niezwykle ważną dla podniesienia produkcji masła jest kwestja wydajności mleka u krów, która u nas jest jeszcze nader nikłą, wynosi bowiem przeciętnie około 1000 litrów rocznie (w Danji—2.500) od krowy. Jeżeli podniesiemy wydajność chociażby do 1.500 litrów, co jest możliwe w najbliższej przyszłości, to przy 6 milionach krów w Polsce otrzymamy nadwyżkę masła wartości 450 milionów złotych polskich. Cała ta nadwyżka łatwo znajdzie rynki zbytu w Niemczech, Austrii, Czechach, szczególnie zaś w Anglii, gdyż pojemność tego rynku jest olbrzymia. Obecnie eksportujemy do wszystkich tych państw po cenach o 30 proc. niższych od masła holenderskiego i duńskiego.

W zrozumieniu znaczenia tej gałęzi pro-

dukcji, Ministerstwo rolnictwa użyje długoterminowych nisko oprocentowanych kredytów na budowę nowych mleczarni. Kredyty te pokrywają 75 proc. kosztów budowy.

Sytuacja Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego z dnia 20 b. m. wykazuje dalsze polepszenie sytuacji walutowej. Wskutek zwiększenia zapasu walut netto o 10.955.000 zł. obieg biletów bankowych zwiększył się o 12.196.000 zł. Bank Polski przejął na własność 16 milionów biletów zdawkowych, w miejsce czego wydał bilety bankowe tak, że ilość środków obiegowych wprawdzie się nie zwiększyła, natomiast polepszyła się jakość, gdyż w miejsce wycofanego bilonu wydane zostały bilety bankowe, których pokrycie kruszczowe wynosi 194.234.000 zł. czyli 39.10 proc. Rachunki żyrowe i inne zobowiązania wzrosły o 20.742.000 zł. portfel wekslowy podniósł się o 2.343.000 zł. a pożyczki zabezpieczone papierami zmniejszyły się o 2.833.000 zł. Również zobowiązania reportowe zmniejszyły się o 1.150.000 zł. a w związku z tem zaliczki reportowe zmniejszyły się o 777.000 zł. Inne rachunki nie wykazują większych zmian.

W sprawie przesyłki do Nowego Jorku 58 skrzyń, zawierających banknoty dolarowe na sumę 3.300.000 dolarów trzeba zaznaczyć, że Bank Polski zakupił dolary w lipcu b. r. i przesłał je wprost do Ameryki celem zapisania wspomnianej sumy na swój rachunek, którym będzie mógł odpowiednio dysponować. Przesyłka taka, skuteczniona została przez Bank Polski z własnej inicjatywy po raz pierwszy. Również Federal Reserve Bank, jako bank emisyjny, otrzymał zapewne po raz pierwszy tak duży transport dolarów zebranych przez europejski bank emisyjny. Tego rodzaju wymianę banknotów zapoczątkował Bank Polski, który w ciągu niespełna roku zdołał spłacić nietylko udzielony mu kredyt w wysokości 10 milionów dolarów, lecz był również w stanie przesłać nadmiar banknotów dolarowych z kraju do Ameryki.

Wobec poprawiającej się sytuacji walutowej Banku Polskiego, który pozatem ma wielki majątek zarówno w nieruchomościach jak i kruszczu, nie dziwnego, że akcje Banku cieszą się wielkim popytem. Obecne pari kursu akcji nie jest jeszcze pari w złotych parytetowych, dlatego należy oczekiwać dalszego wzrostu ich kursu, tembardziej, że ewentualna nowa emisja nie będzie być mogła wydana poniżej pari, dolizzonego w parytecie.

Jak należy opłacać weksle.

Za weksel, który całkowicie jest wypełniony, t. j. taki, w którym wykazana jest suma długu, termin wystawienia i płatności, a który przypada nie później, niż w trzy miesiące od czasu wystawienia—płaci się pojedynczą stawkę. Jeżeli posiadacz takiego weksłu w okresie płatności weksła nie realizuje, ani w razie niechęci zapłaty weksła nie protestuje, wówczas właściciel winien przed upływem 3 miesięcy od daty

wystawienia, przedłożyć urzędowi skarbowemu weksel w celu dopłaty pewnej wstawki w formie marek stemplowych lub w gotówce, aby uchronić się od kary stemplowej. Wówczas weksel może nadal pozostawać w obiegu. Natomiast z chwilą zaprotestowania weksla posiadacz zaświadcza formalnie, że weksel dłużej nie może być w obiegu, ponowna opłata jest zatem niepotrzebna.

Weksle, które są bez daty (czy to wystawienia, czy płatności, albo wystawiony jest na termin dłuższy niż na 3 miesiące) muszą opłacać z góry dwukrotną opłatę stemplową, od sumy w wekslu wskazanej. Jeśli weksel jest w obiegu więcej niż 6 miesięcy, nie potrzeba opłacać wyższej stawki. Jeśli na wekslu suma nie jest wymieniona, to znaczy na wekslu blankowym, trzeba opłacić tyle, jakby opiewał na kwotę 2.500 zł. Jeśli weksel nie posiada ani daty wystawienia, ani kwota nie jest wypełniona, to musi być opłacony podwójnie od kwoty 2.500 zł., to znaczy stemplem 18 złotych.

Targi Wschodnie a podniesienie konsumpcji wewnętrznej.

Obok ważnego zadania, jakie mają Targi Wschodnie na polu handlu zagranicznego, nie mniej doniosłą rolę mają do odegrania w handlu wewnętrznym.

Wielokrotnie już podnoszono ich znaczenie dla propagandy samowystarczalności. Łączy się z tem również powszechnie uznana unifikacyjna ich działalność w stosunku do poszczególnych dzielnic.

Działalność ta nawet, wobec ograniczenia importu ad necessarium, stała się dziś znowu nader aktualną.

Wyłonił się jednak obecnie nowy teren pracy dla targów, teren o którym oficjalny „Przemysł i Handel“ wyraża się jako o „najważniejszym zadaniu“ tegorocznej kampanji targowej.

Propaganda podniesienia konsumpcji wewnętrznej, oto wdzięczna rola jaka przypadła w tym roku Targom Wschodnim w udziale.

Ogólne zubożenie społeczeństwa wskutek wojny, inflacji i sanacji, powstrzymało je w ogólnościowym pędzie ku rozwojowi i wzmożeniu konsumpcji, zwłaszcza w kierunku rozmaitości zaspokajanych potrzeb.

Konsumujemy znacznie mniej od społeczeństw zachodnich, żyjemy od nich znacznie prymitywniej; odnosi się to nie tylko do ruskiego czy polskiego chłopca, lecz również i do większości społeczeństwa.

Podstawa dobrobytu kraju takiego jak Polska musi i może być tylko rolnictwo. Jest to pewnik stwierdzony z najbardziej autorytatywnych ust. Lecz dobrobyt warstwy rolniczej udzielić się może tylko wówczas całemu krajowi, jeżeli warstwa ta będzie odpowiednio silnym konsumentem produktów krajowych,

tworząc naturalny i podstawowy rynek zbytu dla produkcji przemysłowej kraju.

Czy przemysł włókienniczy, czy metalowo-maszynowy przez narzędzia, maszyny rolnicze i naczynia, czy górnictwo przez zastąpienie opału drzewnego węglem, czy przemysł naftowy przez oświetlenie, czy chemiczny przez nawozy sztuczne itd., każdy w zdrowej ekonomicznie warstwie rolniczej znajduje niezawodnego i pewnego odbiorcę.

Warunkiem jednak tego jest z jednej strony dobrobyt warstw rolniczych, a ten dwuletnie pomysły zbiory i ich eksport zdają się tworzyć, z drugiej zaś odpowiednio rozwinięta potrzeba konsumpcyjna, tworząca wśród tych warstw popyt za towarem.

Propagować taką Konsumpcję, a zarazem skierowywać popyt we właściwe koryto, oto zadanie, które z przekonaniem powodzenia można przeznaczyć Targom Wschodnim. Obok ich zamiarów i zadań na polu handlu zagranicznego, jest to ich rzeczywiście „najważniejsze“ i najbardziej celowe zadanie na rynku wewnętrznym.

Produkcja i konsumpcja piwa w Polsce.

Już przed wojną spożycie piwa w Polsce było stosunkowo niskie. Roczna konsumpcja piwa na 1 mieszkańca wynosiła 34 litrów, podczas gdy w Belgji na głowę przypadało 200 litrów, w Anglii 140 l., w Niemczech 120 l. W r. 1925 konsumpcja piwa w Polsce spadła do 5 l., gdy n. p. w Niemczech spadek ten wynosi tylko 50 proc. przedwojennego spożycia.

Ogólna produkcja piwa w całej Polsce wynosiła w r. 1925 1.893.525 hektolitrow, z czego wywieziono zagranicę 5.429 hl. Produkcja obejmuje następujące gatunki: piwo jasne, zwane dawniej pilzeńskie, zwyczajne, czyli grodzkie, ciemne i porter. Piwa jasne i ciemne różnią się między sobą gęstością brzożki, używanej przy pierwszej fazie wyrobu piwa ze słodu. Piwa nasze ustępujące zagranicznym, są w cenie od nich droższe przede wszystkim dlatego, że zdolność produkcyjna naszych browarów tylko w części jest wykorzystana. Obecna produkcja, dochodząca do prawie 2 miln. hl. mogłaby osiągnąć bez większych trudności poziom 6 — 8 miln. hl. Brak kapitałów obrotowych uniemożliwia jednak produkcję na większą skalę i szerszą akcję eksportową, chociaż przed wojną światową piwa grodzkie uitorowały sobie tereny zbytu nie tylko w Europie, ale nawet w Indjach, gdzie mu przypisywano zdolności lecznicze.

Obecnie importujemy piwo z Czechosłowacji (pilzeńskie), z Niemiec (monachijskie) i z Anglii porter). Konkurencja zagraniczna nie daje się narazie zbyt odzuwać wobec istnienia ochrony celnej. — Zmiana nastąpi po wprowadzeniu w życie umowy handlowej polsko-czechosłowackiej, w której czeskie piwa mają korzystać z 6 proc. niższej taryfy celnej.